

29 października 2018



Z Pacanowa do Los Angeles

Karolina Kępczyk rozmawia z malarką Anną Osiecką.

Pada. Zimno. Jesienna plucha w Pacanowie. Ja bez słońca nie działam, więc jadę na spotkanie z artystką po energię. Mieszka nad Wisłą. Pochodzi z Krakowa, jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych, od dwóch lat mieszka w Kępie Lubawskiej na terenie gminy Pacanów. Umawialiśmy się od pół roku i wreszcie...

W domu, a zarazem pracowni malarskiej jest ciepło. Od progu wita mnie przesympatyczna osobka o śmiejących się oczach – Anna Osiecka. W porcelanowym imbryku parzy się herbata, na stole dziergany obrus, dynie, zasuszone kwiaty. W tle transowa muzyka. Jemy orkiszową domową szarlotkę i galaretkę z truskawkami z ogrodu artystki. Jest przytulnie jak u babci. Bo Pani Anna wyznaje zasadę rodzinną: Trzeba ugościć! I ta gospodyni od szarlotki i truskawek wkrótce ma wystawę w USA! Jak się to robi?

- Czego słuchamy?

- To grupa „Morphine”, trio z Cambridge (USA). Zaczęli w latach 90-tych.

- To ważna dla Pani muzyka? Przypomina mi „Archive”, którego słucham i jeżdżę na koncerty.

- Bardzo lubię, słucham malując. Słucham różnej muzyki: jazz, klasyczną, rock, industrial, pop z lat 80-tych, Morphine to trio łączące elementy stylistyki rocka z elementami bluesa i jazzu. Skład: Mark Sandman, założyciel, który już nie żyje, Dana Colley, Jerome Deupree, Billy Conway.

- Artystka po ASP zostawia artystyczny Kraków, bohemę, dla małej wioski w Świętokrzyskim. To dość nietypowe. O co tu chodzi?

- Lubię wieś. Inspiruje mnie twórczo. Uspokaja. Daje siłę. Cała moja rodzina to artyści. Jesteśmy wrażliwcami.

- No dobrze, ale są też piękne podkrakowskie wioski, tereny podmiejskie.

- Poza zasięgiem cenowym. Ofertę w Świętokrzyskim znaleźliśmy w Internecie. Przeniosłam się razem z rodzicami. Jestem bardzo rodzinna. Chcieliśmy być razem. Brat mieszka w Anglii, sprzedaż dużego domu w Krakowie pomogła rodzinie finansowo.

- Przepraszam za dygresję. Przeżywam teraz deja vu. Pamiętam, gdy ponad osiem lat temu, 15 sierpnia 2010 roku przeprowadzałam się z Krakowa do Pacanowa, wszyscy mnie pytali: Po co? Projekt i idea Centrum Bajki mnie zachwyciły.

- Pani też 15 sierpnia?

- A Pani?

- Tak.

- Dobrze daty. Jak się mieszka?

- Bardzo dobrze. Cudowna natura. Wspaniali sąsiedzi. Jest Centrum Bajki. Widzę perspektywę.

- Dom jest jednocześnie pracownią?

- Teraz tak. W przyszłości marzę, aby w stodole na podwórku stanęła galeria, przestrzeń do warsztatów z dziećmi, artystyczna kawiarnia, miejsce, gdzie ludzie spotkają się z ludźmi i ze sztuką.

- Doskonały pomysł, bardzo spójny ze strategią rozwoju Centrum Bajki. Będę zatem częstym gościem nad Wisłą. Ta gmina potrzebuje kultury i turystyki. Zaczęło Centrum Bajki, trzeba rozwijać twórcze i biznesowe idee. Trzymam kciuki. Pani malarstwo jest bardzo interesujące, bardzo regularne i mocno poukładane jak na artystkę. Wciągające, trochę transowe, psychologiczne.

- Mnie fascynuje człowiek. Dobrze Pani odczytuje. Jestem zodiakalnym Skorpionem, to ta dokładność i precyzja, interesuję się psychologią stąd obrazy o dwoistości natury człowieka. W każdym z nas mieszka taki Dr Jekyll i Mr Hyde. Moje obrazy też mówią o drodze, te wszystkie spirale to drogi, szlaki, podróże, nitki życia, losu. Cały czas musimy się z czymś

zмагаć, z drogą, którą pokonujemy i która jest jeszcze przed nami, stąd określone barwy, kontrasty, regularne powtórzenia. Droga to cel, ale też nieskończoność.

- Start i meta?

- Od jakiegoś punktu zaczynamy podróż. Gdzieś ją kończymy.

- Zajmijmy się człowiekiem. Gdzie on jest w Pani malarstwie?

- Nie przedstawiam człowieka jako osoby, postaci. Pokazuję to, co w środku targa człowiekiem. Mamy w sobie tę dobrą naturę, szlachetną, która chce czynić dobro, wszystkim: sobie, zwierzętom, ziemi, ale mamy też w sobie taką totalną zołą. Ja w sobie ją mam i Pani też. Mamy swoją mroczną naturę, która jest częścią naszego charakteru. Bez tego nie funkcjonowalibyśmy normalnie. Dwoistości się ze sobą kłóca, ale żyją w harmonii. Człowiek ma zawsze wybór i nieustannie się miota.

- I to zafascynowało Amerykanów?

- Byłam dopiero co po obronie magisterki na ASP. Zmęczona po dyplomie, ale do Desy obiecałam dać jeden z dyplomowych obrazów. Obraz Sol dobrze się sprzedał i wtedy odezwała się do mnie MS Gallery. To był grudzień. Zauważyli moje prace na portalach społecznościowych, grupach tematycznych. Internet pomaga sztuce. Wysłałam fotografie swoich prac do galerii w Polsce i na świecie, biorę udział w konkursach. Otrzymałam wyróżnienie na prestiżowym II Przeglądzie Sztuki Współczesnej Nowa Awangarda, organizowanym przez Fundację Eko-Art Silesia i Galerię Szyb Wilson.

- Ile prac zostanie zaprezentowanych w MS Gallery?

- Osiem. Spójny cykl moich abstrakcji. Obrazy Gargantua, Malum, Atomus, Araneum, Spectare I, Spectare II, Ocasus, Ore. Wszystkie prezentują moje wewnętrzne przemyślenia. Malum odnosi się do owocu. Bo owoc może być jadalny lub zatruty. Gargantua jako coś ogromnego, gdyż zmagam się z nadwagą od wielu lat, a artysta poprzez sztukę mówi o sobie. Obraz przedstawia wielki krytyczny balon ze spiralą, która się powiększa i wciąga wszystko do środka. Atomus to moja wizja wnętrza atomu i reakcji, które mnie zajmują - fizyki i kosmosu. Wszyscy składamy się z atomów. Araneum to pajęczyna i znowu o mnie - mam arachnofobię, panicznie boję się pajaków. Artysta wciąż mówi o sobie. Ja nie chodzę do psychologa. Maluję obrazy.

- Bardzo ilustracyjne przedstawienie. Jak długo będą prezentowane Pani prace w Los Angeles?

- Standardowo przez miesiąc, a następnie trafią do sprzedaży. Mam roczną umowę z MS Gallery.

- Ceny ustalone?

- Tak są już wynegocjowane z Galerią. Jestem zadowolona, choć Galeria bierze 50 proc.

- Jak wyglądała logistyka, transport?

- Wszystko po mojej stronie, pancernie zapakowane. Transport lotniczy. Najtrudniejsze i najbardziej czasochłonne jest pakowanie. Delikatne ściągnięcie płótna, zwijanie zewnętrzna

stroną z dużą ilością pianki, folii, stretchu, wszystkiego co ochroni obraz. Galeria samodzielnie je oprawi.

- Wystawa jest niespotykaną promocją Pani twórczości. Staje się Pani ambasadorką polskiej współczesnej kultury i sztuki. Gratuluję! Amerykanie są ciekawi polskiej kultury.

- My jesteśmy cały czas dla Amerykanów egzotyczni. A młodzi artyści są odważni, już się nie boją. Amerykanie postrzegają nas przez pryzmat Solidarności i '89 roku.

- Zapraszam do organizacji wystawy Pani prac w Centrum Bajki w przyszłym roku.

- Zgoda. Przygotuję prace.

- Dziękuję za rozmowę. Życzę pulsującej weny, siły świętokrzyskiej wierzby i żywiołu Wisły. Życzę dobrych i prawdziwych ludzi wokół.

- Dziękuję.

Rozmawiała Karolina Kępczyk